ULRICH PLENZDORF

„Nowe cierpienia młodego W."

tłumaczenie: MARIA WISŁOWSKA

TEATR ROZMAITOŚCI, ul. Marszałkowska 8

☆ ULRICH PLENZDORF ☆

„Nowe cierpienia młodego W."

LANDESTHEATER, HALLE

reż. Horst Schoenemann

DEUTSCHES THEATER — Kammerspiele,

BERLIN

reż. Christoph Schroth

VOLKSBUHNE — THEATER im 3 Stock,

BERLIN ZACHODNI

reż. Horst Schoenemann

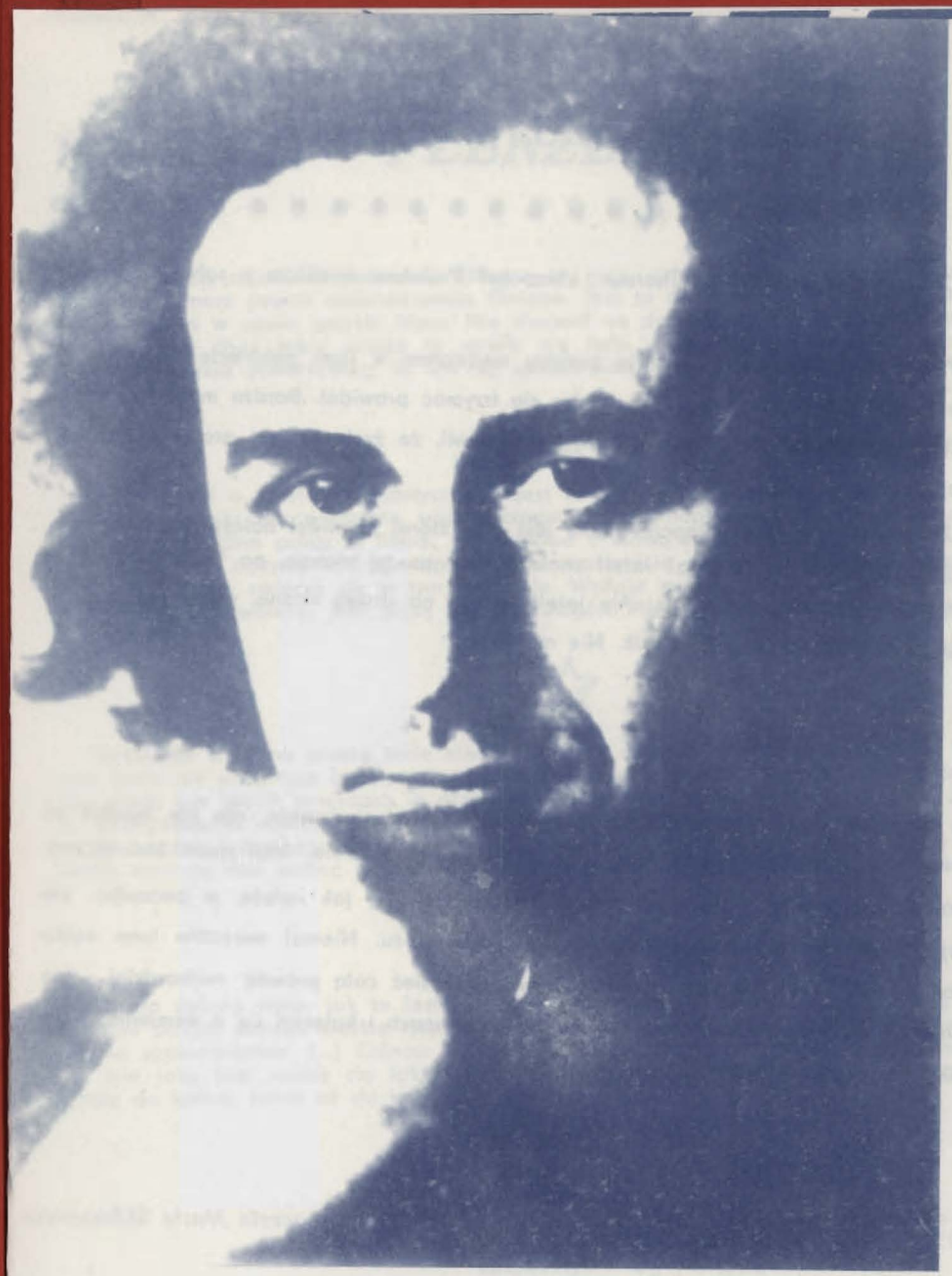

ULRICH PLENZDORF

Opracowanie graficzne programu: Zofia Panasiuk

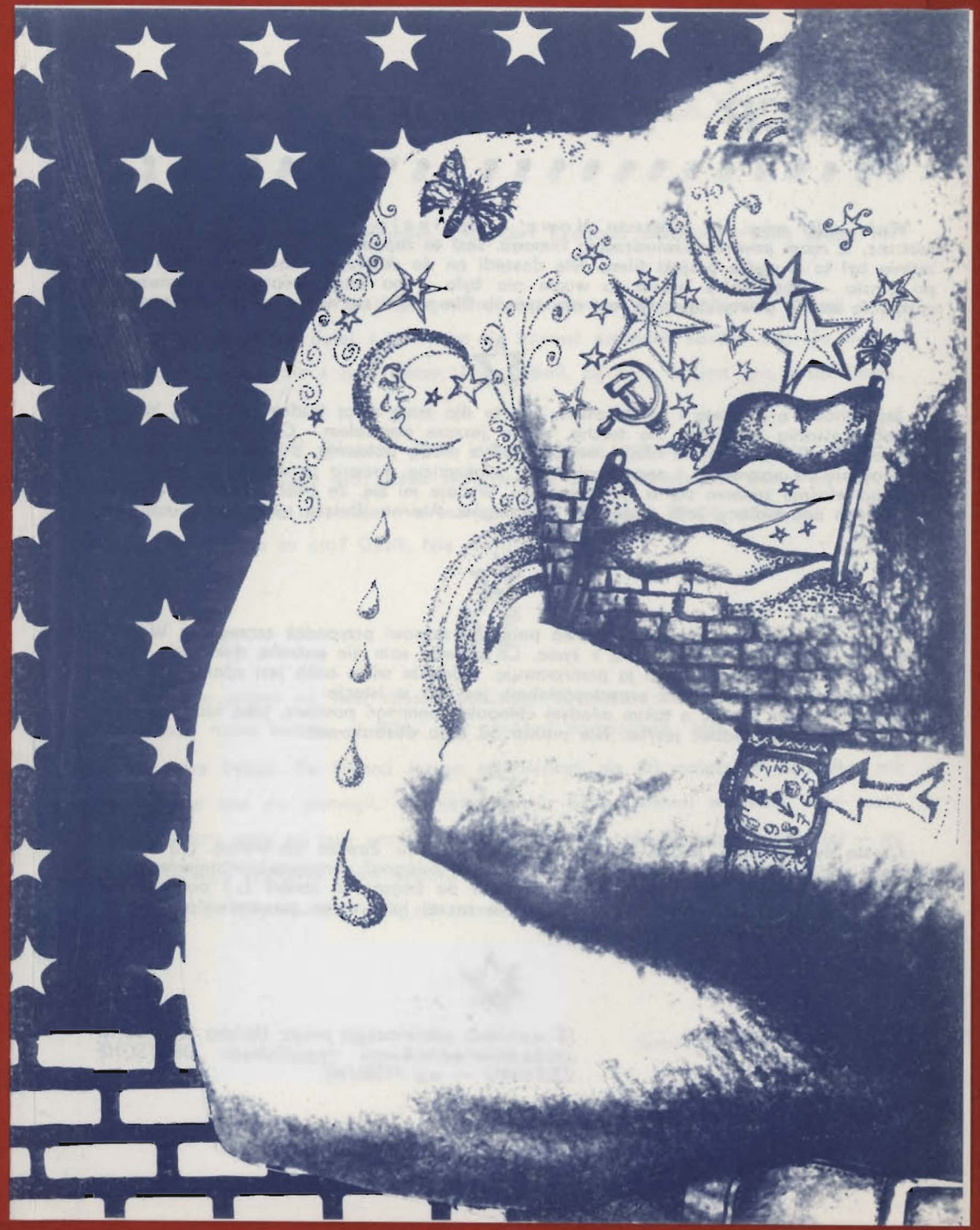

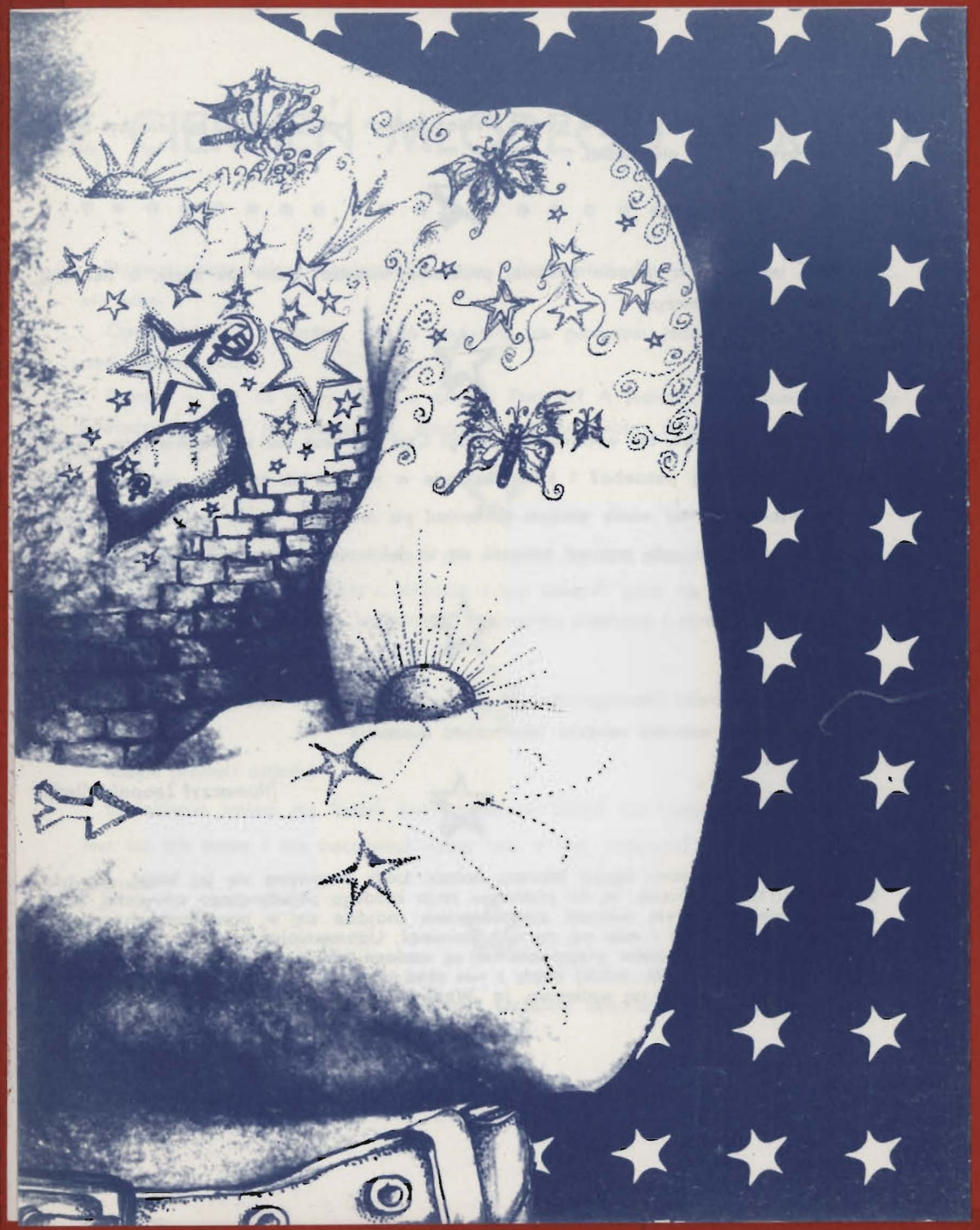

Opracowanie graficzne programu: **Zofia Panasiuk**

ULRICH PLENZDORF ☆☆☆

Wiele osób mówi, że zwłaszcza Nowe cierpienia młodego W. pozwalają dostrzec, iż mam pewne doświadczenia filmowe. Jest to zapewne słuszne, aczkolwiek pierwotnie był to w ogóle projekt filmu. Nie doszedł on do skutku, a więc przerobiłem rzecz po prostu – choć takie proste to wcale nie było – na sztukę teatralną, napisawszy uprzednio wersję powieściową. W ten oto sposób film wiąże się oczywiście z całą sprawą.

☆

Jeśli chodzi o prostotę i plastyczność, jest to dla mnie rzecz trudno wymierna. W tym sposobie pisania ćwiczyłem się trochę, zanim jeszcze napisałem Cierpienia. Poczyniłem już liczne próby w filmie, na przykład z mową potoczną, z żargonem – obojętnie, jak się to nazywa – i spostrzegłem, że znakomicie dociera to do ludzi, a w końcu do tego właśnie zmierza się w tym rzemiośle. Wydaje mi się, że trzeba dotrzeć do ludzi. Nie jestem zadowolony, jeśli piszę dla 20 kolegów. Ale na dłuższą metę to nie jest rozwiązanie.

☆

Sądzę, że wybrana przeze mnie mowa potoczna stanowi przypadek szczególny. W żadnym razie nie przejmuję jej wprost z życia. Co prawda sam nie potrafię dokładnie wskazać, kiedy i w jakich miejscach ją przerysowuję. Jednakże wiele osób jest zdania, że pewne przerysowania występują i prawdopodobnie jest tak w istocie.

Nie można też, pisząc o takim młodym chłopaku, pominąć postawy, jaką ludzie w jego wieku zajmują dziś wobec języka. Nie można od tego abstrahować.

☆

Często pytano mnie, jak to jest z tymi moimi trupami. Zawsze ich bronię. (...) Trzeba czasami podjąć bardzo wielkie ryzyko, jeśli chce się osiągnąć samourzeczywistnienie w interesie społeczeństwa. (...) Odnosi się to również do Edgara, a śmierć (...) pojmowałem nie tyle jako fakt realny czy fakt tragiczny, ile raczej jako wyraz przemyślenia pewnych rzeczy do końca, także aż do tego punktu.

☆

(Z wywiadu udzielonego przez Ulricha Plenzdorfa zachodnioniemieckiemu tygodnikowi DEUTSCHE ZEITUNG — wg FORUM)

J.D. SALINGER – BUSZUJĄCY W ZBOŻU

– Co ci powiedział doktor Thurmer, chłopcze? Podobno mieliście z sobą długą rozmowę.

– Mieliśmy. Fakt. Chyba ze dwie godziny siedziałem w jego gabinecie. Mówił o życiu, że to jest gra, i tak dalej, i że trzeba się trzymać prawideł. Bardzo miło. To znaczy, nie rzucał się wcale, nic z tych rzeczy. Tylko mówił, że życie to jest gra, i tak dalej... Wie pan.

– Życie jest grą, mój chłopcze. Życie jest grą, której prawideł należy przestrzegać.

– Gra, a jakże. Ładna gra! Jeżeli znalazłeś się po tej stronie, po której są asy, to i owszem, można grać, przyznaję. Ale jeżeli trafiłeś na drugą stronę, gdzie nie ma ani jednego asa – to co za gra? Guzik. Nie ma gry.

☆

Po pierwsze jestem na swój sposób ateuszem. Chrystusa uznaję, ale nie bardzo mi się podobają rożne historie w Biblii. Na przykład apostołowie. Jeśli mam być szczery, cholernie mnie irytują. Po śmierci Jezusa zachowywali się jak należy, w porzadku, ale za jego życia tyle mu pomogli, co piąte koło u wozu. Niemal wszystkie inne osoby opisane w Biblii wolę od tych uczniów. Żeby powiedzieć całą prawdę najbardziej – po Chrystusie – tego opętańca, który mieszkał w grobowcach i kaleczył się o kamienie. Tego biedaka dziesięć razy bardziej lubię niż uczniów.

☆

tłumaczyła Maria Skibniewska

Z CIERPIEŃ MŁODEGO WERTERA

Słowem, nawiązałem znajomość, która bliżej obchodzi me serce. Znajomość... nie wiem.

Opowiedzieć w porządku, jak to się stało, że poznałem jedno z najmilszych stworzeń, będzie trudno.

Anioła? – Fe! To mówi każdy o swojej! Prawda? A jednak nie jestem zdolny wypowiedzieć ci, jak jest doskonała, dlaczego jest doskonała; dość, że opętała całą mą duszę.

Niejednokrotnie już postanawiałem nie widywać jej tak często. Ba, któż tego dotrzyma! Co dzień ulegam pokusie i obiecuję sobie święcie: jutro nie pójdziesz; a gdy nadejdzie jutro, znajduję znowu najbardziej nieodpartą przyczynę i zanim się opatrzę, jestem u niej.

Albert przybył; odjadę.

Szczęśliwym trafem nie byłem przy powitaniu! Widok ten rozdarłby mi chyba serce. Jest też tak zacny i nie pocałował nawet Loty w mej obecności. Niech mu to Bóg wynagrodzi.

Czyż musiało tak być, że to, co tworzy szczęście człowieka, stało się znów źródłem jego cierpienia?

Nie ma chwili, która by nie trawiła ciebie i twoich wokoło, chwili, byś nie był burzycielem, byś nim być nie musiał.

Mam tak wiele, a uczucie dla niej pochłania wszystko; mam tak wiele, a bez niej wszystko staje się niczym.

Czym jest człowiek, ten wysławiany półbóg! Czyż nie brak mu sił właśnie tam, gdzie mu ich najbardziej potrzeba? I kiedy wzlatuje w radość lub tonie w cierpieniu, czyż w obu wypadkach nie wtedy właśnie zatrzymać się musi, nie wtedy powrócić do tępej, zimnej świadomości, gdy pragnął zatracić się w pełni nieświadomości?

O, moi przyjaciele! Dlaczego strumień geniuszu wytryska tak rzadko, tak rzadko wzbiera wysoką falą i wstrząsa waszymi zdumionymi duszami?

(tłumaczył Leopold Staff)

Tak często omawiana epoka Wertera należy, kiedy przyjrzymy się jej bliżej, nie tyle do rozwoju kultury świata, ile do przebiegu życia każdego pojedynczego człowieka, który z wrodzonym, miłującym wolność usposobieniem znajdzie się w ograniczonych ramach zestarzałego już świata i musi się do nich stosować. Udaremnione szczęście, zahamowana działalność i niezaspokojone pragnienia nie są wadami jakiejś określonej epoki, ale każdej jednostki i byłoby źle, jeśliby każdy z nas choć raz w swoim życiu nie przeżył takiego okresu, w którym by mu się wydawało, że „Werter" jest właśnie dla niego napisany.

J. W. Goethe, 1824
(J. P. Eckermann — Rozmowy z Goethem)
tłum. Janina Zeltzer i Krzysztof Radziwiłł

Opracowanie graficzne programu: **Zofia Panasiuk**

JERZY BOŃCZAK

☆ OBSADA ☆ 18 V 1974

Edgar	Jerzy Bończak
Charlotta	Krystyna Adamska
Matka	Wiesława Mazankiewicz
Ojciec	Józef Duriasz
Willi	Stefan Knothe
Dieter	Maciej Dzienisiewicz
Addi	Tomasz Grochoczyński
Zaremba	Jerzy Kaczkiewicz
Jonas	Marian Łącki
Tomasz	Piotr Garlicki
Hans	. . .
Majster Fleming	Wojciech Zagórski
Kelnerka	Izabella Olejnik
Profesor	Jerzy Duszyński
Inżynier	Ryszard Procz
Przewodniczący Komisji Dyscyplinarnej	Krystian Tomczak
Członek Komisji	Izabella Olejnik
Członek Komisji	Irena Szymańska
Lekarz	Piotr Garlicki
Dziewczyna Ojca	Małgorzata Włodarska
Przewodnik	Krzysztof Świętochowski
Przechodnie	Katarzyna Skolimowska, Zbigniew Prus
Policjanci	Zbigniew Stawarz, . . .
Operator spychacza	Jerzy Felczyński

muzyka
Piotr Moss
choreografia
Marta Bochenek
scenografia
Roman Różycki

inscenizacja i reżyseria
HENRYK ROZEN

. . .

asystent reżysera i układ walk
TOMASZ GROCHOCZYŃSKI

inspicjent
WANDA JAREMA

sufler
ANNA DREWNIAK

Piosenkę BLUE JEANS SONG dedykuje Edgarowi Wibeau — Stan Borys

Opracowanie graficzne programu: **Zofia Panasiuk**

☆ ULRICH PLENZDORF ☆

40-letni Ulrich Plenzdorf jest autorem czterech scenariuszy filmowych, z których trzy: Czy zna pan Urbana?, Za mną, kanalie! oraz Legenda o Paulu i Pauli wykorzystała DEFA. Czwarty scenariusz — a raczej opowiadanie filmowe — Nowe cierpienia młodego W. autor przerobił na sztukę teatralną, która cieszy się w NRD niebywałym powodzeniem. Grana była w trzech teatrach w NRD i w Berlinie Zachodnim; w wersji książkowej ukazała się w wydawnictwach Hinstorff (NRD) i Suhrkamp (NRF).

Już sam, dość prowokacyjny, tytuł nasuwa skojarzenia z Werterem Goethego. Plenzdorf nawiązuje do Cierpień młodego Wertera w dwóch płaszczyznach. W samym przebiegu akcji występują wyraźnie analogie: zawiedziona ambicja społeczna, nieszczęśliwa miłość i tragiczna śmierć bohatera. Z drugiej strony sam bohater sztuki zaznajamia się w ostatnich miesiącach życia z Cierpieniami młodego Wertera. Do tej pory kochał dwie książki: Salingera Buszujący w zbożu i Defoe Robinson Crusoe. Cierpienia młodego Wertera znajduje szukając papieru toaletowego. Z nudów zaczyna czytać „tę śmieszną historię", napisaną według niego komicznym językiem. Odkłada książkę, po paru godzinach znowu sięga po nią, aby się z nią już nigdy nie rozstać. Gdy sam doznał cierpienia, zrozumiał „starego Wertera". I na odwrót — Werter pozwala mu zrozumieć własne życie.

Sztuka wywołała wielkie zainteresowanie zarówno publiczności, jak i krytyków. Wszędzie zyskała zwolenników, zwłaszcza wśród młodzieży, ma jednak i wielu zagorzałych przeciwników. Ich rzecznikiem jest słynny berliński prawnik, prof. Kaul. Autorowi sztuki postawił konkretne zarzuty: przede wszystkim drażni go „parodystyczny stosunek" między Werterem a Edgarem Wibeau. Według prof. Kaula nie wolno porównywać opuszczonego, zaniedbanego uciekiniera z Werterem. Niedopuszczalne jest również „słownictwo fekaliczne". Dalszym zarzutem jest brak w sztuce postaci pozytywnej jako przeciwwagi Edgara. Kaul radzi Plenzdorfowi, aby udał się do fabryk i szkół i przyjrzał się pracującej tam młodzieży, której bynajmniej nie reprezentuje jego bohater. Później w dyskusji telewizyjnej prof. Kaul wycofał się ze swego poprzedniego stanowiska. Inni krytycy zarzucali autorowi karykaturalny stosunek do klasyki, brak w dziele elementów dydaktycznych oraz subiektywność. Zarzuty formalne dotyczyły monologu jako formy mało scenicznej, stosowania elementów pop-artu, używania gwary młodzieżowej, a także atmosfery, w jakiej sztuka jest utrzymana.

Sukces tłumaczy się przede wszystkim właśnie użyciem gwary młodzieżowej, tematem (Edgar jest nietypowym przedstawicielem młodzieży, ale jego utarczki z rodziną i wychowawcami są typowe), a także tym, że sztuka porusza trudne kwestie społeczno-polityczne. Rainer Kerndl pisał, że sztuka zwraca uwagę wychowawców na indywidualności, takie jak Edgar, i pozwala poznać ich możliwości i wartości.

Sam autor przyznaje, że jest zaskoczony sukcesem. Interpretację sztuki pozostawia jednak widzom, a nie literaturoznawcom. Twierdzi, że sztuka jest świadomie dwuznaczna. Schoenemann, reżyser dwóch głośnych inscenizacji tej sztuki, uważa, że porusza ona przede wszystkim istotne zagadnienia polityki młodzieżowej, zagadnienia, które czekają na rozwiązanie. Najważniejszym problemem jest dla niego sprawa samodzielności młodego człowieka, żyjącego w socjalistycznym społeczeństwie. Przecież społeczeństwo potrzebuje ludzi odważnych, samodzielnie myślących, szukających nowych dróg, a nie wygodnych, spokojnych i przystosowanych. Problemy Edgara są problemami dużej części młodzieży. Jego śmierć sprawia, że zagadnienia te stają się ważkie, zmuszają nas do zajęcia stanowiska.

Janina Zapaśnik — Nowe cierpienia młodego W., Literatura na świecie nr 12/1973 (fragm.)

W bieżącym repertuarze Teatru Rozmaitości:

Maciej Małecki, Wojciech Młynarski — CIEŃ

Gustaw Gottesman, Andrzej Jarecki — HULTAJ

Edward Redliński — AWANS

Aleksander Fredro (piosenki i dygresje Wojciecha Młynarskiego) — CUDZOZIEMCZYZNA

W bieżącym repertuarze Teatru STS.

Aurel Baranga (adaptacja Stanisław Tym) — SOLO NA PERKUSJI

Składanka muzyczna — PIOSENKI KOLEGI

Czesław Czapów — NIEUCZESANI
(adaptacja Andrzej Jarecki i Ludwik René)

Agnieszka Osiecka — ŁOTRZYCE

TEATR ROZMAITOŚCI, ul. Marszałkowska 8

Dyrektor Teatru:	Leonard Czepik
Kierownik Artystyczny:	Andrzej Jarecki
Rada Artystyczna:	Andrzej Bianusz
	Leonard Czepik
	Jerzy Derfel
	Jerzy Dobrowolski
	Andrzej Jarecki
	Wojciech Młynarski
	Agnieszka Osiecka
Kierownik muzyczny:	Wojciech Głuch

Kierownik Techniczny:	Stanisław Misierewicz
Główny elektryk:	Zygmunt Bomba
Brygadier sceny:	Bolesław Jankowski
Kierownik pracowni krawieckiej męskiej:	Henryk Seremak
Kierownik pracowni krawieckiej damskiej:	Anna Rackman
Kierownik pracowni modelatorskiej:	Mieczysław Kobylak
Kierownik pracowni tapicerskiej:	Czesław Lewicki
Kierownik pracowni fryzjersko-perukarskiej:	Jerzy Godlewski

Kasa teatru prowadzi przedsprzedaż na 3 tygodnie naprzód — czynna codziennie w godzinach 10.00—14.00, 15.000—19.00, poniedziałek godzina 10.00—16.00, tel.: 28-43-77.
Biuro Obsługi Widzów — tel.: 28-06-38.

Opracowanie graficzne programu: **Zofia Panasiuk**

1.
2.
3.
4.

2.
FARDA

3.

4.
FARDA

5.

6.
BUM
i koniec.